Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.

Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.

Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 252 Czwartek, 3 listopada 1864. № 252

Poznań, 2 listopada. W jednym z poprzednich numerów podaliśmy spis przedmiotów oddanych pod naradę walnemu zebraniu członków Starego Ziemstwa W. Ks. Poznańskiego, które tych dni się odbyło. Przedmiotem największéj wagi i doniosłości było oznaczenie zasad, wedle których po umorzeniu całkowitém 4% listów zastawnych ma nastąpić podział funduszu właściwego pomiędzy obiedwie serye; oraz postanowienie co do udziału członków Ziemstwa przy tymże funduszu.

Przedmiot ten przedłożonym był już walnemu zebraniu Starego Ziemstwa w r. 1858, które projekt wygotowany w téj mierze przez ówczesną dyrekcyą jeneralną wziąwszy pod obrady postanowiło, aby ostateczną uchwałę pozostawić przyszłemu dopiero walnemu zebraniu, gdyż w przypadku zezwolenia ze strony tak ministerstwa jako i królewskiego na trzecią seryą projekt ten stał się nieodpowiednim. Tymczasem wszelkie starania o uzyskanie trzeciéj seryi okazały się bezowocnemi i rzeczony projekt przyszedł pod obrady teraźniejszego walnego zebrania, wraz z uwagami jakie obecna dyrekcya jeneralna poczyniła ze względu na zmianę okoliczności a mianowicie stosunku prawnego, jaki ministeryum spraw wewnętrznych opierając się na wyroku najwyższego trybunału w znanym procesie hr. Radolińskiego przeciw Ziemstwu zakreśliło dyrekcyi jeneralnéj i członkom Ziemstwa do funduszu właściwego. Podczas kiedy dotychczas fundusz właściwy uważanym był za własność Ziemstwa resp. członków w zwiększu kredytowym będących, a prawo rozrządzania takowym walnemu zebraniu najzupełniéj przyznawano, teraz fundusz ten wedle zasad wypowiedzianych w motywach rzeczonego wyroku trybunalskiego uważanym jest za własność prywatną członków przypadającą do podziału po rozwiązaniu się seryi I w r. 1868 a seryi II w r. 1878. Podział ten zaś winienby się uskutecznić wedle przepisów prawa powsz. kraj. I 17 oddział 1, bez udziału i pomocy dyrekcyi Ziemstwa, lub też walnego zebrania, tj. w ten sposób, iżby się wszyscy interesenci, których kilkaset przynajmniéj będzie, dobrowolnie między sobą ułożyli, a w razie przeciwnym w drodze procesu zmusili współinteresentów do przyznania obliczonego przez siebie udziału przy funduszu właściwym. Obliczając współinteresentów tych dla jaśniejszego przykładu na 300, co z pewnością przesadzoną nie będzie liczbą, przyjąć można za rzecz bardzo prawdopodobną, iż w razie nieudania się wzajemnéj ugody, każdy z 300 interesentów musiałby toczyć proces przeciw 299 współinteresentom, suma więc procesów dojśćby mogła do 300 × 299 czyli do = 89,700. W taki sposób koszta procesowe przewyższyłyby znacznie sumę z funduszu właściwego przypadającą na seryą I do podziału, a którą w przybliżeniu do 1,200,000 tal, przyjąć można; z drugiéj strony minęłyby długie lata zanimby interesenci w takiego rodzaju monstre procesie wyskarżyli prawomocnie likwidaty swoje.

To była pierwsza zmiana zaszła w stosunku prawnym, którą obecna jeneralna dyrekcya w swych przedstawieniach, a walne zebranie w obradach swych i uchwałach uwzględnić musiały; z tego powodu upoważnioną została dyrekcya jeneralna do podziału funduszu właściwego po umorzeniu listów zastawnych; dyrekcya więc jeneralna oznaczy ilość działu przypadającą na dobra i to w stosunku do umorzonych wedle planu pożyczek; jeźli zaś dobra pojedyńcze w czasie okresu amortyzacyjnego były w posiadaniu kilku właścicieli, w takim razie nie przesądzając praw tychże właścicieli, do działu na dobra te przypadającego, pozostawione im będzie wylegitymowanie się przed sądem co do praw każdemu z nich służących. Dotychczas bowiem nie jest pewną, czyli właściciele dóbr, którzy w czasie posiadania swego do umorzenia pożyczki Ziemstwa się przyczyniali, utraciwszy własność dóbr tych bez zastrzeżenia żadnego względem praw do funduszu właściwego, mają prawo do takowego w stosunku w jakim się do amortyzacyi byli przyczynili. Kwestya ta co do praw współwłasności jest wątpliwą i należąc do forum sądowego przez dyrekcyą jeneralną ani pominiętą ani rozstrzygniętą być nie mogła.

Druga zmiana zasadnicza oparta na wspomnianym już wyroku trybunału tyczyła się prawa do współudziału przy funduszu właściwym ze strony tych, którzy, jako hr. Radoliński, przed ukończeniem amortyzacyi wedle planu z związku Ziemstwa wystąpili. Uwzględniając wywody trybunału i brzmienie § 14 prawa z 15 kwietnia r. 1842 walne zebranie przyznało prawo do współudziału rzeczonym członkom o tyle, o ile wynosiła suma listów zastawnych wedle planu przez nich umorzona.

Co do rozdziału funduszu właściwego pomiędzy obiedwie serye przyjęło walne zebranie za zasadę, iż takowy nastąpić ma w stosunku do udzielonych pożyczek, które przy I seryi wynoszą 13,759,200 tal., a przy II 11,787,260 tal.

Zresztą przyjęło walne zebranie zasady projektu przedłożonego dawniejszemu walnemu zebraniu w r. 1858 a mianowicie uchwaliło:

1) aby zaliczony przez Króla IMci kapitał bez prowizyi 200 000 tal. przeszedł z ońcem seryi I na pozostających w Towarzystwie członków seryi II.
2) aby członkowie seryi II przyjęli na swą część gmach Ziemstwa w sumie 77,000 tal. i w ogóle wszelkie activa jakie w czasie rozłączenia obydwóch seryi znajdować się będą.
3) aby ciż członkowie seryi II przejęli obowiązek utrzymywania urzędników i dyetaryuszów Ziemstwa, płacenia emerytur resp. gratyfikacyi, za co im przez członków seryi I suma 100 000 tal. przekazaną będzie.

Walne zebranie dodało do powyższych wszystkich uchwał swych to wyraźne zastrzeżenie, iż uchwały te odnosząc się do jednéj głównéj kwestyi rozdziału funduszu właściwego pomiędzy obiedwie serye, jednę też nierozdzielną stanowią całość, i gdyby którakolwiek z nich nie uzyskała zatwierdzenia, natenczas i wszystkie inne uchwały w razie zatwierdzenia straciłyby walor swój i niebyłyby dla członków obowięzującemi.

NPan raczył udzielić radzcy sądu apelacyjnego Ludwikowi Jeklowi w Głogowie, order orła czerwonego trzeciéj klasy, a radzcy naczelnego trybunału Adolfowi Wilhelmowi Ballhornowi w Berlinie order orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowém.

L. C. **Berlin,** 31 października. *Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.*

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9 wysłuchuje prezes Büchtemann świadka W. Holza kupca z Królewca w sprawie obżałowanego Reichszteina. Świadek twierdzi, że często miał do czynienia z obżałowanym Reichszteinem jakoteż hr. Chotomskim z powodu zakupna broni itd. Hr. Chotomski odpiera, że chyba z uśmiechem odpowiedzieć może na tego rodzaju zarzuty. Następnie odczytują raz jeszcze pierwotne zeznania obżałowanego Reichszteina, który powtórnie oświadcza, że wszystkie zeznania w Królewcu poczynił jedynie pod naciskiem groźb policyi, że go wydadzą Moskwie. Prokurator Mittelstädt dziwi się, zkąd owa obawa przed władzami rosyjskiemi, skoro obżałowany utrzymuje, że niczego przeciw Rosyi nigdy nie przedsięwziął. Rzecznik Elven odpowiada, że obżałowany w téj mierze dość jasno już się na przeszłém posiedzeniu wyraził. Już ten fakt, że go w Prusach przesłuchiwano w sprawie o zbrodnią stanu, dostateczne rzucał na niego w obec Moskali podejrzenie, aby upozorować przeciw niemu najsroższe gwałty. — Po ukończeniu dowodu protestuje rzecznik Holthoff, że świadek Holz poczynił zeznania za dawniejszą przysięgą, podczas gdy wiadomo jest, że człowiek ten był szpiegiem z profesyi, który za pieniądze zdradzał swych przyjaciół i w chciwości swéj gwałtem i groźbami wymuszał opłaty. Prokurator Mittelstädt także uważa powtórne odebranie przysięgi od świadka za potrzebne, przecież co do wymuszania przezeń pieniędzy twierdzi, że świadek miał zamiar tylko dojść do swéj należytości. Sąd postanawia przychylić się do wniosku i odbiera od świadka przysięgę. — Hr. Chotomski oświadcza w końcu, że jakkolwiek przy licznych i ścisłych rewizyach odbytych w jego mieszkaniu nigdy nic nie znaleziono, przecież inspektor policyjny Jagielski dodał w swém sprawozdaniu uwagę: iż to właśnie posłużyć może za dowód, jak mądrze i z jakiém wyrachowaniem obżałowani przystępowali do dzieła. W ten sposób jakże ustrzedz się może kupiec od podejrzeń policyi, jeśli prawo nie stanie wjego obronie? Udał się wprawdzie w téj mierze do kupiectwa, do magistratu, później do ministra, a nawet do samego króla, przecież wszędzie odrzucono jego przedstawienia. Jakiż pozostaje mu środek, aby się zabezpieczyć na przyszłość od podobnych nadużyć policyi....

Prezes przerywa obżałowanemu zapytaniem, czy zamyśla postawić jaki wniosek, na co rzecznik Holthoff odpowiada, że wniosek on jako obrońca stawia o uwolnienie obżałowanych hr. Chotomskiego i Koronowicza.

Prokurator Mittelstädt sprzeciwia się wnioskowi, raz że w sprawie obydwóch obżałowanych śledztwo przeciw Reichszteinowi jeszcze nie ukończone, powtóre, że rozprawy doszły do tego punktu, że obecnie każdemu wnioskowi o uwolnienie sprzeciwić się musi.

Rzecznik Holthoff: Rozprawy potrwają jeszcze przynajmniéj 6 tygodni, dla każdego zaś obżałowanego który od tak dawna jest uwięziony, chociażby jeden dzień wolności niezmiernie jest pożądany.

Sąd zastrzega sobie w téj mierze uchwałę. Następnie słuchają w sprawie obżałowanego Reichszteina świadka kupca Eckerta z Instrucia (Insterburg). Ten zeznaje, że był w stosunkach z obżałowanym; co zaś dotyczy świadka Holza wprzód wysłuchanego, oświadczyć tu musi przed sądem, że człowiek ten pisał do niego list żądając 1000 tal., z groźbą

Obchód przy grobie Tadeusza Kościuszki.

Dnia 15 października o godzinie 5 z rana, Polacy, zamieszkali w Zurychu i okolicy w liczbie 150, ruszyliśmy pociągiem do Solury, w celu świątecznego obchodzenia tamże na grobie największego z bohaterów naszych, Tadeusza Kościuszki, rocznicy śmierci jego. Postanowiliśmy pamiątkowy dzień 15 października, ś. Jadwigi, tak uroczyście uświęcić, ile to na tułactwie jest możliwem.

Po czterogodzinnéj jeździe zostaliśmy przywitani na dworcu w Solurze przez Szwajcarów i Polaków, zgromadzonych z różnych kantonów; i tak w liczbie do 300 osób z oznaką żałoby na lewém ramieniu, trójkolorową kokardą na piersiach i z sztandarem na czele, za którym postępowały nasze rodaczki, przy odgłosie marszu pogrzebowego, udaliśmy się w porządku wojskowym do kościółka w Zuchwyl, w pobliżu Solury, okolonego cmentarzem, którego najwspanialszą ozdobą — grób i skromny pomnik śp. Tadeusza.

Zebrani w kościółku małym, ubożuchnym, przy nabożeństwie, odprawianém przez pięciu naszych kapłanów, uroczystością chwili przejęci, przenieśliśmy się myślą do cichych rodzinnych świątyń naszych, a gdy z zbolałych piersi drżącemi od wzruszenia tony zabrzmiała pieśń nasza, oczy wszystkich przytomnych zalały się łzami, łkania i gorące westchnienia towarzyszyły téj modlitwie sierot. — Wyszedłszy z kościoła otoczyliśmy pomnik, uwieńczony i ubrany w kwiaty przez poczciwe Szwajcarki; na nim zawiesiliśmy wieniec dębowy, przywieziony z Zurychu, a po *Requiescat in pace* i cichéj modlitwie zanuciliśmy chorał. Po nim przemówił w języku niemieckim dr. Kamiński. Oddawszy cześć zmarłemu, zwróciwszy się się do Szwajcarów, przeszedł życie jego, dowiódł że Kościuszko żyjąc i umierając dla kraju, nie mógł wiązać jego przyszłości z swojém życiem i nie wyrzekł znanych słów, wkładanych mu w usta itd. Odsłoniwszy wszystkie nieszczęścia kraju, podziękował Szwajcarom za ich gościnność.

Po Kamińskim zabrał głos pan Vigier, przełożony kantonu solurskiego, i niejako odpowiadając mu, wyrzekł, że gościnność szwajcarska, jakiéj doznajemy, to nie współczucie lecz oddanie czci zasłudze i obowiązek Szwajcarów dla ludzi, tą samą co oni przejętych ideą. Co do obchodzenia uroczystości, podniósł stanowisko Tadeusza Kościuszki jako bohatera i męża stanu w obec Polski, Ameryki i całego świata; że Szwajcarya, a osobliwie Solura, wielbi w nim swego przyjaciela, dobroczyńcę i najszlachetniejszego człowieka; że z grobu jego dochodzi ożywcze tchnienie pociechy i wiary w lepszą przyszłość i w to, że każda praca uczciwa i święta doczeka się owocu. Zakończył, podając w imieniu Szwajcarów rękę obecnym Polakom wykrzykiem legionów.

Powracając w wyżéj opisanym porządku, weszliśmy do koszar polskich, by skromną biesiadą uraczyć Szwajcarów i posilić siebie. Obywatel Skoraczewski, delegat komisyi szwajcarsko-polskiéj w Solurze, przywitał gości i zaprosił na obiad, podczas którego zabrał głos ob. Habicht, powtórzył znaczenie obchodzonéj pamiątki, ocenił przymioty nieboszczyka i zakończył toastem na cześć kantonu i miasta Solury.

Ze strony Szwajcarów przemówił członek rządu Solury, pułkownik Jecker. W mowie swéj, pełnéj uczucia i rozumu, wykazywał na czém jedynie polegać winny nadzieje nasze i zakończył, że naszym pierwszym i głównym obowiązkiem jest zgoda i jedność. Mowę jego przyjęto z zapałem.

Po nim mówił bankier Bruner; opowiadał o ostatnich chwilach Kościuszki, którego jako dziecko ośmioletnie znał i pamięta. Bohater nasz kochał dzieci, otaczał się niemi i pieścił je, był dobroczyńcą biednych, codziennie udawał się konno w uboższe części miasta, a mieszkańców ich wspierał radą, datkiem i pomocą lekarską. — Ob. Kamiński uzupełnił niektóre szczegóły o prywatném życiu Kościuszki, i wniósł toast na cześć rodziny Zeltnerów, u któréj Kościuszko mieszkał.

Obywatel Gniewosz, wynosząc gościnność szwajcarską, która się wobec nas tak czynnie objawia, zapewniając, że kiedyś zbudujemy na ziemi naszéj pomnik, który od pokolenia do pokolenia przekazywać będzie obowiązki miłości bratniéj, jaką w złéj i dobréj doli winniśmy dzielnym i szlachetnym Szwajcarom, zakończył toastem na cześć całéj Szwajcaryi. — Daléj wniesiono toast na cześć kobiet i komendanta Waldera.

Pani Brener, znana autorka pism o Kościuszce, wniosła toast na cześć obywatela szwajcarskiego, jen. Langiewicza, i wszystkich Polaków i Polek, obowiązki swe spełniających. Braterską tę ucztę z Szwajcarami zakończył ob. Dunin historycznym staropolskim toastem: „Kochajmy się.“

Podczas uczty zdjęto ze ściany portret Kościuszki, malowany przed jego śmiercią, własność pana Brunera, któremu, podając go sobie z rąk do rąk, każdy mógł się przypatrzeć. Pan Bruner zezwolił na zdjęcie fotografii z tego mało znanego obrazu, przedstawiającego ukochanego wodza z pod Racławic w ostatnich chwilach jego życia. Wszyscy przytomni zapisaliśmy się do księgi, założonéj od dawna dla przechowania nazwisk zwiedzających pomnik Kościuszki w Solurze. Po skończonéj uczcie, którą gościnność szwajcarska o wiele nad program nasz wyposażyła, zwiedziliśmy mieszkanie Kościuszki, będące w posiadaniu Angielek. Kotara w sypialni, miejsce gdzie stało łóżko i portret, oto wszystko co pozostało po naszym bohaterze.

W arsenale kantonowym oglądaliśmy przechowywane siodło Kościuszki i niektóre pamiątki, przechowywane u pana Amieta, z którego ojcem Kościuszko żył w przyjaźni, mianowicie testament i akt uwłaszczenia poddanych jego w Śniechowicach.

Jako dar otrzymał każdy z nas od p. F. Walsera, Szwajcara, litografią, przedstawiającą wojowników z powstania 1831 r., oddających cześć Kościuszce przy jego pomniku w Zuchwyl 1 kwietnia 1832 r.

Wspomnieć tu należy o starym żołnierzu, zanoszącym się od płaczu podczas nabożeństwa. Jestto żołnierz, który służył w legionach polskich Dąbrowskiego i pomimo tak dawnego czasu mówić po polsku nie zapomniał, a nas jako braci witał i żegnał.

O godzinie 5 po południu odprowadzeni na dworzec kolei żelaznéj, po serdecznem pożegnaniu odjechaliśmy do Zurychu, uwożąc na długo miłe i rzewne wspomnienie téj drogiéj nam uroczystości.

G. N.

iż jeśli pieniędzy tych nie otrzyma, oskarży go przed sądem o dostarczanie broni polskim powstańcom. Świadek Holz utrzymuje, że tylko 100 tal. żądał od Eckerta i to dla tego, że Reichsztein za broń mu nie zapłacił należytości. Sprawa ta nie zostaje wyjaśnioną, ponieważ ów list Holza zaginął. Rzecznik Elven wnosi o uwolnienie Reichszteina, czemu prokurator się sprzeci ia. Sąd ustępuje i wnioski o uwolnienie odrzuca.

Po powtórném otwarciu posiedzenia uprasza dr. Niegolewski o głos i oświadcza, że owa fotografia z podpisem „Carte nationale", znaleziona u obżałowanego Reichszteina, a na któréj i jego wizerunek się znajduje, nie może bynajmniéj służyć za dowód oskarżający; jest to bowiem zwykły produkt spekulacyi, pochodzący nawet, jak się to z niektórych podpisów pokazuje, nie od Polaków lecz cudzoziemców, którzy podobne fotografie rozmnażali, prowadząc niemi handel. Ztąd przebija z tego rodzaju utworów zupełna nieznajomość stosunków polskich, gdyż obok wizerunków przywódzców powstania znajdują się na owych fotografiach także wizerunki starców, którzy kilka lat przed rozpoczęciem powstania pomarli. Przy téj sposobności zmuszony jest raz jeszcze powtórzyć, co już w przedśledztwie zeznał, tj. że nigdy jako dowódzca lub kierownik, lecz tylko jako prosty szeregowiec przyłączył się i wziął udział w powstaniu.

Obżałowany Jan Winkler Ketrzyński (lat 25), syn żandarma pruskiego, student historyi i filozofii na uniwersytecie królewieckim, oskarżony jest jakoby stał w ścisłych związkach z Józefem Demontowiczem i wziął udział w zakupnie broni dla powstańców w miesiącach czerwcu i lipcu r. w Królewcu. Również zarzucają mu obcowanie z Koronowiczem i dr. Szulcem. Obżałowany wszystkim zarzutom przeczy, i wynurza swe zadziwienie, iż go zawikłano w proces o zbrodnią stanu, gdy on tymczasem ani W. Księstwa Poznańskiego, ani żadnego z współobżałowanych nie zna. O tém co zamierzano lub usiłowano w Poznańskiém nie wiedział i nie troszczył się o to, w Królewcu zaś, gdzie mieszkał, nikomu na myśl nie przyszło przypisywać polskiemu powstaniu zamiarów przeciw Prusom. Gdy wysłuchany w sprawie obżałowanego świadek nic ważnego przeciw niemu nie zeznał, wnosi rzecznik Elven o uwolnienie go z więzienia, czemu p. Mittelstaedt się sprzeciwia. Sąd ustępuje i wniosek o uwolnienie odrzuca.

Obżałowany dr. Martwell zanosi do sądu skargę przeciw fałszywemu artykułowi zamieszczonemu w Gerichts Ztg. Prezes przerywa obżałowanemu uwagą, że tego rodzaju skargi należą do obrońców; zresztą zauważa, że owego artykułu wcale nie zna i że sprawa ta nie obchodzi sędziów. Rzecznik Lent oświadcza, że wielu z pomiędzy obżałowanych zamierza redaktorowi Gerichts Ztg. wytoczyć proces o oszczerstwo i że dla tego upraszają prezesa, aby delegował urzędnika sądowego, któryby pojedyńcze skargi zaciągnął do protokółu. Prezes odpowiada, że obżałowani mają w téj mierze podać swe wnioski na piśmie.

Na tém kończy się posiedzenie o godzinie 3½. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dla uroczystego święta jutrzejszego, dopiero w środę, o godzinie 9.

Dla objaśnienia czytelników nadmieniamy, że w nrze 127 berlińskiéj Gerichts Ztg. pojawił się artykuł, opisujący zdarzenie, jakoby w czasie procesu przeciw Polakom, zaszłe na sali posiedzeń, które przecież nie miało miejsca i zupełnie jest fałszywe. Gerichts Ztg twierdziła bowiem, że gdy przed kilku dniami w czasie pauzy p. Adlung zeszedł z estrady, aby się udać do stołu obrońców, nagle wielu obżałowanych powstało z miejsc swych i otoczyło p. naczelnego prokuratora w ten sposób, iż tenże przez cały przeciąg pauzy z koła utworzonego przez obżałowanych wydostać się nie mógł i niejako przez nich był internowany. Dopiero wnijście sędziów na salę miało uwolnić z przykréj pozycyi p. Adlunga, który natychmiast uskarżył się przed prezesem, w skutek czego zarządzono środki odpowiednie, aby tego rodzaju demonstracye, które artykuł przypisuje nienawiści obżałowanych do p. Adlunga, już się nie powtórzyły. — Otóż wszystko to jest fałszem, którego tendencyą nie trudno zapewne odgadnąć. P. Adlung przez cały ciąg posiedzeń publicznych nigdy nie zeszedł z estrady, aby pójść do stołu obrońców, ani też obżałowani nigdy nie otaczali naczelnego prokuratora w ten sposób, iż tenże „mimo wszelkich usiłowań nie mógł się z ich koła wydostać." Ztąd też nie miał przyczyny p. Adlung uskarżać się na obżałowanych, ani prezes przedsiębrać kroki zapobiegające demonstracyom, które chyba w fantazyi korespondenta do Gerichts Ztg. powstały.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 października. Warszawa się bawi! oto jest temat, który urzędowy dziennik moskiewski w najrozmaitszych formach codziennie prawie obrabia, w każdy zaś poniedziałek ex officio nim czytelników swych karmi. Począwszy od wieczorów na salonach hr. Berga, aż do koncertów publicznych w rozmaitych lokalach i bawaryach warszawskich, znajdujemy w Dzien. Warsz. opisy najszczegółowsze zabaw tych, oparte na cyfrach urzędowych, ile osób wzięło w nich udział. Z téj tak zwanéj kroniki niedzielnéj, którą dzisiejszy Dz. Warsz. z zwykłemi ubarwieniami ogłasza, dowiadujemy się, że na Mokotowskiém polu odbyły się wczoraj w południe przy wielkim współudziale oficerów moskiewskich pod przewództwem hr. namiestnika wyścigi frontowych koni dońskich, orenburgskich i kubańskich kozaków i huzarów i ułanów leibgwardyi carskiéj. Hrabina Berg rozdzielała nagrody.

Dnia 25 bm. odbyły się wybory starszyzny kupieckiéj w Warszawie na najbliższe trzy lata. Wybrano pp. Leopolda Kronenberga, Stanisława Lessera, konsula saskiego i Teofila Fukiers. Od r. 1855 piastował urząd prezesa starszyzny kupieckiéj zacny Ksawery Szlenkier, który obecnie za granicą jako wygnaniec przebywa.

W obec niesłychanych bankructw i upadków najznakomitszych domów handlowych w innych krajach Europy, w których handel i przemysł znajdować zwykł poparcie ze strony rządów i w licznych zakładach kredytowych czerpać świeże siły w razach niepomyślnych konjunktur, zadziwiającą i uznania godną jest rzetelność i stałość tutejszego stanu kupieckiego, który zwycięsko przetrwał trzy lata najcięższych prób, dając najświetniejsze świadectwo Polakom na polu handlowém. Prócz bankructwa Sylwiana Jakubowskiego, kreatury moskiewskiéj, znanéj od dawna w Królestwie Polskiém w świecie handlowym, który stale unikał wszelkich stosunków z poufalcem Paskiewicza, żadnego upadku w sferach kupieckich nie było, a nikomu zarzutu nierzetelności i nieuczciwości uczynić nie można.

Tygodnik Illustrowany biorąc pochop z ucieczki Jakubowskiego zamieścił w ostatnim numerze dowcipnie napisaną tragedyą w dwóch aktach p. n. „Jest i nie ma," z dwoma drzeworytami. Pierwszy z nich przedstawia spekulanta jak w swym gabinecie zaszczyca i uszczęśliwia swych wielbicieli, tłoczących się aby oddać mu do dyspozycyi kapitały, obok zakrytych na uboczu parasolem przygotowań do zaatlantyckiéj ucieczki; drugi zaś drzeworyt, przedstawia tychże samych wielbicieli rozpaczających i załamujących ręce, na widok uciekającego już zdala w wagonie bankiera.

Z nad Bugu, 26 października, piszą do Gaz. Nar.:

Pośpieszam do was z wiadomością bardzo ważną. Wiadomo całemu światu, jakie zamiary względem unitów ma rząd moskiewski. Miliony w Zabranych prowincyach przepędzono knutami do szyzmy, dzisiaj prawdziwy, „podziemny" rząd moskiewski skrycie i otwarcie pracuje nad oderwaniem pozostałéj garstki unitów od kościoła rzymskiego. Otóż w tym względzie bardzo ważne są dwie odpowiedzi biskupa chełmskiego, ks. Kalińskiego, jedna wystósowana do kniazia Czerkaskiego, druga do hr. Berga.

Wiadomo wam, że rząd moskiewski rozesłał był ostatniemi czasy rozporządzenie: 1) Aby jak najskrupulatniéj wyśledzić tych wszystkich którzy od r. 1840 przeszli z unitów na obrządek łaciński, jako też wykazać księży łacińskich, którzy w téj propagandzie jakąkolwiek czynność rozwinęli. 2) Nakazał duchowieństwu unickiemu zrobić dokładny raport wszystkich w ciągu wieków zaszłych odmian w liturgii słowiańskiéj, a wziętych z obrządku łacińskiego w celu puryfikacyi kościoła unickiego z latynizmu, czyli po prostu, aby unitów z prawosławiem zasymilować.

Otóż przeciw téj tendencyi rządu, wystósowana jest odpowiedź ks. biskupa Kalińskiego ad personam księcia Czerkaskiego. W obszernym tym dokumencie ośmiela się biskup unitów przedłożyć księciu niezłomne swoje zdanie, „że wszelkie zmiany, poczynione w obrządku słowiańskim na wzór kościoła rzymskiego zatwierdzone są przez synod zamoyski i że ani on (biskup), ani nikt inny niema prawa puryfikowania obrządku, które to prawo wyłącznie głowie kościoła, to jest Rzymowi przysłuża, i że ztamtąd tylko w tym względzie rozkazy do niego przyjść mogą. Na poparcie tego zdania przytacza ks. biskup przykład poprzednika swego, ks. biskupa Szumborskiego, który zawezwany do Warszawy okazał się powolnym rządowi moskiewskiemu i projekt już tak zwanéj puryfikacki obrządku unickiego wygotował. W parę tygodni jednak, napomniony od papieża, kazał we wszystkich cerkwiach odczytać list swój pasterski, w którym z głęboką skruchą odwołuje to wszystko, co tylko uległszy rządowi, był uczynił. Ks. biskup Kaliński przytacza przy téj sposobności cały ustęp tegoż listu pasterskiego, który w żywych kolorach maluje skruchę biskupa Szumborskiego i zbłąkaną chwilowo owieczkę do kościoła św. Piotra i Pawła przyprowadza.

Druga odpowiedź wystósowana jest do osoby hr. Berga. Rzecz tyczy się w ogóle kardynalnéj zasady kościoła, a w szczególe ks. kanonika i profesora Wojcickiego.

Rząd moskiewski chcąc jak najprędzéj uporać się z unitami z téj strony Bugu, aby zrobić z nich niejako pomost do unitów w Galicyi a w najbliższéj może przyszłości wystąpić z pretensyami aneksyi kościoła jednolitego, tj. prawosławia, rząd moskiewski, mówię, chwycił się w sprawie unitów pewnego wybiegu nowéj jurisprudencyi. Żywotną tę kwestyą wytoczył z okoliczności ks. kanonika Wojcickiego. Ks. Wojcicki, kreatura moskiewska usunięty został od pewnych funkcyi przez biskupa Kalińskiego. Moskwa wystąpiła w obronie ks. Wojcickiego, mówiąc biskupowi, że on niema prawa działać na podstawie konkordatu, konkordat bowiem tyczy się tylko kościoła rzymskiego, a nie unitów. Na dowód tego zdania przytacza rząd moskiewski, że w całym konkordacie dla kościoła polskiego, niema ani wzmianki o unitach, zatém biskup unicki nie może przywłaszczać sobie praw wynikających z konkordatu, które to prawa, jak w prawosławiu, na rząd spływają.

Ks. biskup Kaliński z zadziwienia godną odwagą odpowiada hr. Bergowi. Najprzód prosi go o łaskawe posłuchanie elementarnych orzeczeń kościoła i prostéj logiki, przedstawiając mu z całą uniżonością, że słowo „unici" nie znaczy osobnego kościoła, bo unici są tylko jedną gałęzią kościoła rzymsko katolickiego, jak np. ormianie, maronici i koptowie. W konkordacie więc, obowiązującym Królestwo Polskie, niepotrzeba było wymieniać nazwiska unitów, tak jak w odezwie do wojska nie potrzeba wspominać o huzarach lub dragonach. Biskup chełmski sądzi więc, że niezbitym obowiązkiem jego jest trzymać się przy prawach, wypływających z konkordatu, i strzedz ich przeciw wszelkiéj napaści. Na poparcie zdania swego przytacza ks. biskup dwa oryginalne listy, jeden od kardynała Antonellego, drugi od nuncyusza Chigi, i oświadcza w końcu, że w sprawach kościoła tylko w Rzymie jest jego władza najwyższa.

Wyobraźcie sobie sami, w jaki kłopot wprawiła rząd moskiewski ta śmiała postawa biskupa apostoła. Wprawdzie ciernista droga otwiera się przed nim, a może i palma męczennika.

Rząd moskiewski przemyśliwa nad sposobem stworzenia sobie powolniejszych figur dygnitarskich. Z kanonikiem Wojcickim może się nie uda, a więc czy uwierzycie? spogląda rząd schizmatycki na Galicyą, która wydaje mu się już przygotowaną do planów, daleko sięgających, daléj może, jak to sobie sami może wyobrażacie. Głuche wieści krążą, że niekonsekrowany jeszcze biskup Kaliński ma pozostać w pewnéj roli bezczynnéj, a do czynności, odpowiadających zamiarom rządu moskiewskiego, ma przyjść z Galicyi jakiś prałat i zasłużyć sobie na mitrę.... Inni optymiści tłómaczą sobie ten nastąpić mający wypadek w ten sposób, że właśnie przybywający z Galicyi prałat ma wzmocnić walczący tutaj kościół i na duchu wesprzeć. Która z tych wersyi jest prawdziwą, wy tam prędzéj już po wyborze owego wysłannika poznacie, my tutaj dopiero „po owocach" poznamy go.

ROSYA.

* **Petersburg**, 27 października. Mnożą się oznaki, że stronnictwo wojskowe w Rosyi przemogło. Tak np. Siewierna Poczta teraz ogłasza relacyą o pożarach w Symbirsku, która słowo w słowo powtarza wszystko co przed dwoma tygodniami Inwalid był nakłamał, a czemu wtedy organ ministra spraw wewnętrznych niejako był zaprzeczył, dając inny raport o wiele łagodniejszy. Otóż ponieważ jenerał Wrangel teraz otrzymał najszerszą moc nad Symbirskiem i całą okolicą łącząc w ręku swych władzę cywilną i wojskową, zatém organ administracyjny, Siewierna Poczta, na wszystko teraz już się zgadza. W Wilnie podobnie jak w Moskwie senat uniwersytecki, organ Murawiewa z przekąsem do ministra oświecenia zaręcza, że znanego pisma p. Schédo Ferroti wcale tam nie rozesłano.

Z Odessy powrócił jenerał Mielnikow, minister budowli, który tam miał obejrzeć koléj żelazną barona Ungern Sterberga budowaną od Odessy do Parkan przez skazańców, o którą to budowę ciężkie dochodziły skargi. Gazeta Odeska teraz donosi, że p. minister wszystko znalazł w stanie wybornym, że zarzuty czynione są niesłuszne, i że raport w téj myśli złożył. Istotnie jednak rzecz ma się wcale inaczéj, a nawet powiadają, że raport ministra o téj kolei brzmiał z razu wcale inaczéj, tylko w skutek trzygodzinnéj rozmowy z jenerałgubernatorem Kotzebue p. minister rozkazał swemu sekretarzowi inny spor ądzić raport. Jenerał Kotzebue oświadczył że pragnie aby kolei z Odessy nie doprowadzono do Kijowa, lecz do in ego punktu leżącego jeszcze w obwodzie jego, to jest Kotzebuego, i nie ma wychodzić po za ten obręb. Mielnikow na to odpowiedział, że to nie podobna, bo cesarz kazał poprowadzić koléj z Odessy do Kijowa. Więc pojadę do Petersburga i przedstawię rzecz cesarzowi, odparł Kotzebue.

Ukaz cesarski datowany z Darmstadu 5 października nakazuje „dla zwykłego skompletowania armii i floty" na rok 1865 pobór rekruta w obydwóch strefach cesarstwa, po 5 na tysiąc dusz. Pobór ma się rozpocząć 27 stycznia i skończyć 27 lutego. W guberniach archangielskiéj, kijowskiéj, wołyńskiéj, podolskiéj, wileńskiéj, mohilewskiéj i witebskiéj, wyjętych z ostatniego poboru, mają pobierać po sześciu na tysiąc dusz.

FRANCYA.

± **Paryż**, 29 października. Powstanie w górach Furlańskich coraz poważniejszy przybiera charakter; drobne garstki ochotników skupiły się we dwa większe oddziały, dowodzone przez dawnych oficerów garibaldowskich, zajęły bezpieczne stanowisko w górach nieprzystępnych, gdzie ta drobna garstka będzie w stanie przez czas długi stawić czoło pułkom austryackim.

Obecnie wypadki nowe rzuciły światło na charakter tych rozruchów. Odezwa Cairolego do Włochów, ażeby nieśli pomoc powstańcom furlańskim, pokazuje jasno, że rozruch obecny wywołany został przez partyą ruchu i za wiadomością Garibaldego. Wiadomém jest bowiem stanowisko Cairolego w partyi ruchu i najwyższe zaufanie, jakie samotnik z Kaprery ma do niego. Proklamacye przez Cairolego podpisane, dla Włochów tę samę mają doniośność jak proklamacye Garibaldego. Gdy Cairoli zawołał do broni i przyznał się chociaż pośrednio do solidarności z powstaniem furlańskiém, cała partya ruchu jest zaangażowaną i przy oględném prowadzeniu sprawy może sforsować rękę rządowi włoskiemu.

Rzeczywiście manewr ten partyi ruchu jest bardzo zręczny: wobec konwencyi, która na czas pewien zamyka przed Włochami bramy Rzymu, podsuwają kwestyą wenecką. Zobowiązania się względem Rzymu dają się wytłómaczyć, lecz czyli Włochy będą mogły z założonemi rękoma przyglądać się na krew przelewaną w imię wolności Włoch? Czy ministeryum włoskie prąd woli narodu powstrzymać potrafi, a jeźli nie potrafi, czy ostać się może? Zapewne nie mając świadomości, jak się Francya w obec wojny z Austryą postawi, niebezpiecznem jest stawić wszystko na kartę, ale są chwile w życiu politycznem, gdy logika faktów ciąży koniecznością nieprzełamaną.

Powiadają, że cesarzowa miała otrzymać wczoraj list własnoręczny Ojca ś., pełen czułości pasterskiéj dla saméj monarchini, ale jednocześnie ciskający gromy na księcia Napoleona, z powodu niedoszłego do skutku chrztu niemowlęcia książęcego. Zaręczają, że cesarzowa ma być z tego powodu nader zmartwioną.

Położenie p. Nigry w Paryżu po tém wszystkiém co zaszło, coraz się staje trudniejszém; powiadają że ma być odwołanym na własne żądanie, a posadę jego obejmie p. Villa-Marin. Usunięcie się p. Nigra, jak się zdaje, jest uczynieniem zadość niechęciom cesarzowéj, któréj łaskawych względów poseł włoski nie umiał ocenić i poświęcił je dla przeprowadzenia konwencyi, która nie mogła być przyjemną monarchini.

Otrzymujemy z Włoch wiadomość, że komisya dla zbadania projektu do prawa o konwencyi jest już zupełnie ukonstytuowaną, a wybór p. Buoncompagni na prezesa jest znaczącym. P. Buoncompagni nie jest wprawdzie mówcą wielkim, ale za to ma on wielki wpływ w izbach i zwykle głosował z ministeryum dawném, w biurze zaś swém energicznie za konwencyą z dnia 15 września obstawał. Obecnie można prawie z pewnością wnioskować, że konwencyą izby potwiedzą.

Wiadomości z Nowego Jorku sięgają do dnia 19 października. Podług nich Sherman musiał opuścić Atlantę; podobno jenerał Hood przez odważny manewr przeważył szalę szczęścia na stronę Południowców; zajął bowiem Dalton, w Georgii poł-

nocnéj, nad drogą żelazną łączącą Atlantę z Tennesse, oraz zostawszy panem tak ważnéj pozycyi, posunął się ku południowi na spotkanie Shermana. Ten ostatni widząc się być zagrożonym, że wszystkie komunikacye będzie miał odcięte, musiał opuścić Atlantę i wystąpić przeciw Hoodowi.

Królowa Wiktorya, jak powiadają, bardzo jest słabą. Postawa partyi reformistów w Anglii coraz bardziéj się uwydatnia i poważny a groźny przybiera chakter: można przewidzieć gotującą się walkę, która zadać może cios stanowczy przywilejom wyłączności arystokracyjnéj i powołać do życia publicznego większość klasy średniéj. Tryumf ten atoli jest bardzo wątpliwym, jeżeli partya demokratyczna doń się nie przyłoży.

Przed likwidacyą giełda starała się dzisiaj podnieść kursa; lecz gdy angielskie papiery przyszły z zniżeniem (baisse), wszystkie usiłowania pokazały się bezowocnemi.

Renta 3%, przy zamknięciu 65 fr., pożyczka włoska wahała się między 65,10 i 65,05, le mobilier otwarty 864, 50, spada na 855, następnie podnosi się do 870, pożyczka meksykańska 49 3/8.

ANGLIA.

Londyn, 29 października. Z Shanghai, dnia 21 września, nadeszły wiadomości, wedle których flota angielska w połączeniu z przymierzeńcami sforsowała wjazd do cieśniny Simonosaki. Japończycy wprawdzie mężny stawili opór, lecz w końcu prosili o pokój. Podobno zezwolili na zostawienie cieśniny Simonosaki wolnéj żegludze. Z Kalkuty donoszą o ogromnéj burzy, która niesłychane przyniosła szkody handlowi.

— O stosunkach tutejszych wewnętrznych pisze korespondent do G. W.:

Stronnictwa wewnętrzne są zupełnie bezczynne i nie pamiętam roku, w którym w czasie feryi parlamentu tak mało politycznych mieliśmy bankietów. Z wyjątkiem ministra skarbu, p. Gladstone, który w gabinecie coraz niezależniejsze przybiera znaczenie i widocznie dąży do zrównoważenia wpływu lorda Palmerstona, żaden z mężów stanu, czy to opozycyjnych, czy rządowych, nie ma powodu być zbytecznie zadowolonym. Do téj ospałości stronnictw przyczynia się niepewność co do chwili rozwiązania parlamentu. Powszechne panowało przekonanie, że parlament z prawa musi być w tym roku rozwiązanym. Po lepszém jednak zbadaniu rzeczy pokazało się, że na mocy aktu z r. 1715, parlament wybierany jest na lat siedm od daty jego pierwszego zwołania; ponieważ zaś dzisiejszy parlament zwołany został po raz pierwszy na d. 31 maja 1859, ma więc prawo żyć do 30 maja 1866 roku. Wprawdzie przeszedł on już 6 zwołań, przyszłoroczne będzie siódme, ale korona mogła go przez ten czas zwoływać dziesięć razy, co wcale nie skraca lat prawem mu naznaczonych. Pomimo tego, przekonanie tu panuje, że parlament w roku przyszłym rozwiązanym zostanie; chodzi tylko o to czy na wiosnę czy też w jesieni.

O ile mi się zdaje, jeżeli jakieś ważniejsze wypadki nie zajdą, parlament odbędzie w roku przyszłym zwykłe posiedzenia, które będą jeszcze bardziéj czczemi pod względem prawodawczym jak tegoroczne i dopiero koło października rozwiązanym będzie. Na teraz nic nie skłania ministrów narażać się na niepewności i kłopoty ludowego głosowania, zakłócać swą spokojność, o którą z powodu podeszłego wieku tak bardzo dbają. Opozycya też o przyśpieszenie rozwiązania dopominać się nie będzie, bo niema programatu, którymby za sobą wyborców pociągnąć mogła i część stronników ministrom oderwać. Obie strony spekulują więcéj na wypadki jak na własną zasługę i wewnętrzną siłę; każda się spodziewa, że przyszłość coś jéj przyniesie, gabinetowi środki podniesienia się w opinii kraju, czego potrzebę bardzo czuje, pomimo swych zwycięstw i owacyi lordowi Palmerstonowi wyprawianych; opozycya, nie mogąc liczyć na siebie samę, rachuje na okoliczności, że jéj podsuną środki atakowania skuteczniéj gabinetu. Kraj tymczasem zajmuje się bardzo coraz cięższym stanem finansowym. W Lancashire nędza znowu się wzmogła bardzo, wiele fabryk bawełnianych właściciele musieli zamknąć lub też zmniejszyć dnie pracy. Interesa żelazne, tak ważne dla Anglii, także cierpią. Bank de facto eskontuje na 10 procent, pieniądz coraz staje się droższym, bankructwa się mnożą. Wszyscy w przewidywaniu przesilenia handlowego ścieśniają swe interesa, ściągają i trzymają swe kapitały, przygotowując się na spotkanie burzy, która może nieprzyjść, może być oddalona środkami ostrożności, ale którą wróżą. Wiem, że kupcy tutejsi naglą lub naglić będą bardzo swych dłużników zagranicznych o wypłaty należności. Przyczyny tego stanu chcą tu widzieć najprzód w wojnie i stosunkach amerykańskich, powtóre, w nadzwyczajnym wzroście handlowego ruchu; brzmi to dziwacznie i nieprawdopodobnie, jednak zdaniem najznakomitszych powag finansowych Anglia w téj chwili cierpi, że tak powiem, na przerost, to jest na rozwinięcie handlowych działań nie odpowiednie do zapasów metalicznych, będących podstawą główną wszystkich transakcyi. Według ścisłych statystycznych, obliczeń, ruch handlowy w Anglii w przeciągu lat dziesięciu wzrósł o 66 procent.

By moje twierdzenie objaśnić, zmuszony jestem podać tu niektóre cyfry wskazujące tak dobrze wzrost handlu i przemysłu angielskiego, jak i niesłychany rozwój interesów wymagający obfitszéj jak nawet Anglia dać może podstawy metalicznéj, która pomimo wszelkich teoryi, zawsze pozostanie konieczną podstawą handlowego ruchu.

W r. 1854 przywóz uczynił w ogóle 152,389,000 fst., wywóz towarów i wyrobów angielskich 97,185,000, wywóz obcych artykułów 18,636,000, ogólna summa całego ruchu 268,210,000 fst.

W r. 1862 przywóz wynosił 325,717, wywóz angielskich towarów 123,992,000, wywóz zagranicznych artykułów 42,176,000, ogólna summa 391,885,000 fst.

W r. 1863 przywóz w ogóle 248,981,000, wywóz angielskich towarów 146,490,000, wywóz zagranicznych artykułów 49,485,000, ogólna summa ruchu 444,956,000 fst.

Za rok bieżący nie możemy mieć jeszcze obliczenia, z ubiegłych jednak dziewięciu miesięcy wnioskować można, że ogólna summa ruchu przewyższy rok przeszły, przewyższyłaby go zaś bardzo znacznie, gdyby nie stosunek pieniężny.

Tak więc w przeciągu lat dziesięciu, ogólny ruchu handlowy Anglii powiększył się przeszło o 66 procent a w w porównaniu z rokiem bieżącym jeszcze wyżéj. Tymczasem zapas metalicznéj gotówki banku nietylko się nie zwiększył, ale zmniejszył; w końcu r. 1853 wynosił 15,462,000 fst., w końcu roku 1863 wynosił tylko 13,934,000, dziś zaś wynosi nieco więcéj jak 12 milionów fst.; obieg banknotów banku angielskiego zmniejszył się także z 23 milionów na 21 milionów, ogólny zaś obieg banknotów, (bo pewna liczba banków królestwa posiada prawo emissyi, odpowiednio do kapitału zakładowego), zmniejszył się z 39 1/2 milionów, na 38 milionów fst. Ta ostatnia okoliczność (zmiejszenie liczby banknotów) mniejszéj jest wagi, bo w Anglii coraz więcéj upowszechnia się zwyczaj załatwiania interesów, to jest wypłat, przekazami. Kupcy mało pieniędzy trzymają w własnéj kasie, większą część rozporządzalnych pieniędzy składają w bankach jako depozyta, co niesłychanie się przyczynia do rozwoju handlu i niepozwala pieniędzom leżeć martwo.

Rozwój tak kolosalny handlowego ruchu nie byłby jednak wywołał dzisiejszego przesilenia, gdyby nie wojna amerykańska, która zamknąwszy dowóz bawełny, zmusiła szukać tego artykułu w innych krajach, np. w Egipcie i w Indyach. Kilka cyfer lepiéj to objaśni.

W r. 1854 wywóz angielski do Egiptu wynosił 1,253,000, do Indyi 9,128,000, przywóz z Egiptu 3,356,000, z Indyi 10,673,000.

W r. 1863 wywóz angielski do Egiptu wynosił 4 416,000, do Indyi 19 999,000, przywóz zaś z Egiptu wynosił 16,493,000, z Indyi 48,335,000.

Nie zwracam uwagi na wzrost niezmierny tego handlu, który w ciągu lat 10 wzrósł w wywozie Anglii o 250 procent, w przywozie do Anglii o 360 pct., ale na to, że w r. 1863 przywóz z tych dwóch krajów przewyższał wywóz do nich o 41 milionów fszt., czyli przeszło 2000 milionów złp. po dzisiejszym kursie, które to dwa miliardy potrzeba było złotem i srebrem płacić. Złoto i srebro, dostające się do Egiptu i Indyi, w bardzo małéj części wraca a gdy popadnie w ręce egipskiego fellaha lub indyjskiego rolnika, złożone w garnku, zakopuje się w ziemi i w kurs nie idzie.

Dodajmy do tego przesilenie bawełniane, po niezmiernym wzroście tego przemysłu. W r. 1853 sprowadzono bawełny 755 milionów funtów wagi, w r. 1860 1291 milionów funt.; skutkiem wojny amerykańskiéj dowóz ten spadł w r. 1863 do 669 milionów funt. w. zatém blisko o 100 pct, pomimo tego ta o połowę mniejsza ilość kosztowała 57 pct. więcéj jak dwa razy większa, sprowadzona w r. 1860, wówczas bowiem wartość bawełny sprowadzonéj oceniano na 35 milionów funt., kiedy sprowadzoną w r. 1863 oceniano na 56 milionów, z tych zaś pieniędzy wszystko prawie (z wyjątkiem 1/22) poszło do Egiptu, Syryi a przedewszystkiém do Indyi. Zwrócić jeszcze muszę uwagę na niezmierną teraz zmienność w cenach bawełny, sprowadzającą wielką niepewność w tym przemyśle i paraliżującą go bardzo.

Te kolosalne cyfry wskazują tylko jednę z przyczyn dzisiejszego przesilenia: pożyczki zaciągane przez rozmaite rządy europejskie, wielkie pożyczki amerykańskie (dług Stanów unionistowskich z końcem r. b. będzie się prawie równał długowi angielskiemu a pod względem wymaganego procentu znacznie go przewyższy; obliczają tu ten procent rocznie na przeszło 2000 milionów złp.), wielkie przedsiębierstwa kolei żelaznych, zakładanie instytutów kredytowych w kraju i za granicą itp. wymagające wielkich kapitałów, a pojmiemy, że ta niezmierna działalność, nie wchodząc już w inne przyczyny politycznéj natury, wymagająca od kredytu więcéj jak on w téj chwili dać może, spowodowała tu owo ciężkie położenie handlowe, równające się prawie przesileniu, które przez Anglią na cały świat oddziaływa i w najdrobniejszéj nawet mieścinie handlowéj czuć się daje.

WŁOCHY.

Turyn, 31 października. Dzienniki tutejsze zawierają oświadczenie następujące:

Król przekonany o konieczności wielkich oszczędności, dał poznać ministrom że pragnie im w tém trudném przedsięwzięciu dopomódz, zrzekając się na korzyść skarbu publicznego półczwarta miliona franków listy cywilnéj.

Medyolan, 1 listopada. Perseveranza otrzymała depeszę z Rzymu, wedle któréj wojska papieskie z wyjątkiem żandarmeryi mają być rozwiązane.

⨯⨯ **Rzym**, 25 października. Dzień dzisiejszy stanowić będzie jednę z najważniejszych epok w dziejach apenińskiego półwyspu. Obszerny telegram umieszczony w tutejszych dziennikach donosi o otwarciu izb w Turynie i podaje treść ich czynności i rozpraw z tego pierwszego dnia nowéj ery włoskiéj, o czém niezawodnie i was dolecą wieści dokładniejsze i wiele innych o sejmie turyńskim pierwéj, niż to pismo moje, dla tego nie powtarzam nic z owego telegramu, ale zwracam się do innego, także ważnego przedmiotu, jakim jest dzisiejszy stan piśmiennictwa politycznego we Włoszech w ogóle, a w Rzymie szczególnie; o tyle ważniejszego, że zupełna zmiana stosunków wewnętrznych bliska, nad któremi się te pisma każde po swojemu rozwodzą. Dni zatém tego piśmiennictwa także policzone: zobaczmy ostatnie jego wysiłki.

Piśmiennictwo polityczne włoskie wezbrało w ostatnich czasach ogromnie i zalewa po dziś dzień szerokiemi potokami, po większéj części mętnemi jak Tybru wody, wszystkie obozy polityków postępowych i wstecznych, konserwatywnych i rewolucyjnych, czerwonych i białych i czarnych, zgoła wszystkie. Oprócz dzienników i tygodników wyłącznie polityką zapełnionych, niezliczone wychodziły broszury i pisemka ulotne po całych Włoszech w ostatnich latach, a mianowicie w roku bieżącym i dotąd wychodzą codzień prawie. Główną charakterystyką wszystkich tych pism jest namiętność polityczna drażniona wzajemnie do tego stopnia, iż dzisiaj już taki w nich panuje zamęt, że trudno komukolwiek zdać się na ich kierunek bez niebezpieczeństwa utraty ostatniéj zdrowéj, jasnéj myśli. Nie znaleść w całych Włoszech dziennika lub pisma politycznego, któreby spokojnie przedstawiało lub rozbierało wypadki przeszłe i bieżące, a raczéj ich rozwój ku pewnemu, dziś nieznanemu jeszcze końcowi wiodący; nawet urzędowe organa nie umieją utrzymać się w należytych granicach, zrzucają w szermierce z przeciwnikami wszelką powagę, unoszą się gwałtowną namiętnością i dla tego mnóstwo codzień roznoszą fałszywych wieści i rozumowań pomiędzy czytelników; burzą spokojne umysły, podniecają gorące; wywołują wet za wet w przeciwnych organach i otóż macie cały obraz najzawziętszéj walki dziennikarskiéj, która nie pozostaje bez wielkiego wpływu na naród cały i niejako naprowadza go i sposobi do takiegoż charakteru czynów. Nie podobna wyrazić, ile złego wyrządza tym sposobem owo piśmiennictwo, a mianowicie przeciwne zjednoczeniu, przeciwne całym Włochom, całéj przyszłości nienawistne, do któréj dążą nietylko Włochy, ale i inne ludy europejskie. W tych pismach znaleść można wszystko, na co się myśl ludzka zdobyć może a słowami da wyrazić, a główną tu rolę ma sofistyka ze wszystkiemi pokrewnemi jéj sztukami wymowy. Otóż kilka przykładów najnowszych, dla objaśnienia i poparcia powyższych ogólników i charakteryzowania obecnego stanu polityki wewnętrznéj we Włoszech a Rzymie.

Przed paru dniami pojawiła się broszura w Turynie pod tytułem; „Il trattato franco-italiano del 15 settembre 1864. Considerazioni politiche e legali da Carlo Cadorna.“ Autor zajmował wysokie urzędy w Turynie, a obecnie jest senatorem państwa; występuje w owéj broszurze przeciw konwencyi wrześniowéj. Osservatore korzystał z tego w sposób osobliwy; przytoczył kilka ustępów przeciwnych konwencyi, wychwalił autora za to, podniósł jego znaczenie osobiste i podał swoje w końcu uwagi z wykrzykiem: „patrzcie senator króla włoskiego powstaje przeciw nieszczęsnemu dla Włoch traktatowi!“ Ale opuścił rzecz najgłówniejszą, zmieniającą zupełnie cały pogląd na owo pisemko senatorskie; nie powiedział dla czego p. Cadorna przeciwny jest traktatowi, otóż dla tego jedynie, że w nim mowa o zrzeczeniu się Rzymu. UnitàCattolica napisała długi artykuł wstępny o téj saméj broszurze pod tytułem: A Roma non si va! (Nie wejdziecie do Rzymu) i całkiém przeciwnie Osservatorowi mówi tylko o przyczynie protestacyi autora broszury przeciw wrześniowemu traktatowi, dowodząc, że to najwyborniejszy hamulec dla rewolucyonistów włoskich, ten ustęp traktatu, a bardzo pocieszający dla niéj i jéj stronnictwa, dla tego powtarza kilkakrotnie: A Roma non si va! Porównanie tych dwóch artykułów daje wyborny przykład dyalektyki, jakiéj chyba w sofistach greckich szukać, albo w smagającym ich satyrycznemi komedyami Arystofanesie. Takich artykułów przepełno codzień w dziennikach wstecznych i lubo każdy z innéj, zwykle przeciwnéj niż ten i ów strony rzecz pochwyci, dowiedzie w końcu sofizmatami lub za pomocą dyalektyki najśmielszéj w świecie, że białe jest czarném, a czarne białém. Niezwłocznie się zjawiła inna broszura w téj saméj sprawie pod tytułem: „Sulla Convenzione franco-italiana del 15 set. 64. pensieri d'un cattolico ad uso anche di coloro che non lo sono,“ bezimiennego autora, która porównana z poprzednią taki sam przedstawia przykład dyalektyki; obiedwie dowodzą, że białe jest czarném czyli wyraźniéj, że konwencya ta jest zgubą dla Włoch. Jakże się niema zamącić w głowach czytelników mniéj wykształconych? To jeden rys charakteryzujący pisma polityczne włoskie. Drugim jest podawanie wszystkiego co najgorszém wydać się może stronnictwu, jakie pismo reprezentuje. Dzienniki królestwa Włoskiego piszą okropne rzeczy na Rzym, na duchowieństwo, na osoby reprezentujące konserwatyzm lub wsteczność, na wszystko wreszcie, co namiętnościom ich politycznym zawadza, a więc i przeciw konwencyi. Tak np. zakazać musiano w Turynie pismo satyryczne Buonumore, ponieważ wystąpiło ostro przeciw ostatniemu traktatowi, umieściwszy mały rysunek przedstawiający uosobnioną Italią wiszącą na haku, przyozdobionym maluteńkim kapeluszykiem napoleońskim, z podpisem: „Italia indi... pendente“, tj. Italia dotąd wisząca, gdy złączony wyraz „indipendente“ znaczy: niepodległa. Diritto napisał między innemi gwałtowny artykuł przeciw konwencyi, w którym wznawia okrzyk: Roma o morte! Niema konwencyi, bo walka Włoch z papiestwem na śmierć! W dziennikach zaś klerykalnych nawzajem oddają tamtym często ich własną bronią lub ich słowami, przytém nie wahają się w wyborze przedmiotów, tak np. umieszczają najgwałtowniejsze ustępy, odezwy, listy i opisy z prasy demokratycznéj i republikańskiéj. Jest to dość zręczna taktyka, ale zwykle nie najlepiéj użyta bywa, bo dodatkowe uniesienia psują wszystko. Tak np. pojawił się w Stampa artykuł przeciw celibatowi; Unità Cat. umieściła list przeciw tamtemu, wcale nie osobliwy, sprawie nie dobrze służący. Wiadoma wam zapewne historya ks. Pantaleona, wcala nie piękna, ani pochwały godna; zrzucił suknią zakonną; za to miał doń napisać Garibaldi list 10 b. m. w tych słowach: „Kochany Pantaleonie! Nie w imieniu samych Włoch, lecz w imieniu całéj ludzkości podziękowanie ci składam, że się ośmieliłeś zrzucić suknią nieprzyjazną wolności postępowi. Od kobiet i od księży zależy uwolnienie Włoch od instytucyi, która jeźli była dobroczynną w przeszłości, to dzisiaj zamieniła się w niszczącą chorobę. Suknia duchowna uświęconą była przez Campanellę, Brunona, Arnaldego, Sawonarolę i Bassiego, lecz dzisiaj wszyscy jéj złorzeczą (maladetta da tutti). Ściskam Cię serdecznie. Twój na zawsze G. Garibaldi.“ List ten podają dzienniki kleryalne z odpowiedniemi komentarzami i stawiają owego Pantaleona apostatę jako reprezentanta duchowieństwa słuchającego rządu Wiktora Emanuela pod pręgierz opinii publicznéj.. Czy można tak drażliwą kwestyą poruszyć w sposób mniéj rozważny? Oprócz tego znajdujemy wiele innych objawów walki duchowieństwa z rządem turyńskim lub między sobą. Kilku księży odwołuje błędy słynnego Passaglii; coraz to inny dostojnik lub prosty proboszcz protestuje publicznie przeciw rządowym rozporządzeniom króla włoskiego; pełno jest doniesień o prześladowaniu księży i zakonnic, o zabieraniu klasztorów, a w ostatnich dniach we Floren-

cyi, słowem toczy się walka otwarta z duchowieństwem strasznie rozdrażnionem, aż przyszło do protestacyi na wielkie rozmiary. Unità ogłasza obszerną protestacyą podpisaną przez 81 biskupów i arcybiskupów neapolitańskich i sycylijskich przeciw rozporządzeniu gabinetowemu z dnia 12 czerwca r.b. zabraniającemu administratorom dyecezyalnym mianować proboszczy i wikarych bez poprzedniego przedstawienia ich rządowi i jego pozwolenia na wybór. Jest to wielki cios dla wyższéj hierarchii duchownéj, który w wielu krajach przeprowadzają rządy bądź jak bądź, a w najnowszym czasie i w Galicyi pomiędzy duchowieństwem unickiém; jako środek utrzymania władzy nad ludem, potrząsającym pętami, czy one żelazne, czy jedwabne, czy z prostych powrozów. Nawet we Francyi, gdzie duchowieństwo tak potężne, wszelkim się stara sposobem rząd uczynić nominacye na posady duchowne aż do najwyższych zależnemi od niego. Dla cezaryzmu i absolutyzmu jest niezależność w tym względzie kościoła arcyniewygodną. Jest to zarazem kwestya ściśle połączona z kwestyą teraźniejszą Rzymu, czyli raczéj papiestwa. Czy publikacya Renana i dwie inne w formie powieści nie zostają w związku z walką przeciw potężnemu we wszystkich państwach katolickich duchowieństwu? Nie byłyż owe książki przeznaczone przygotować opinią na ścieśnienie władzy i stłumienie wpływu duchowieństwa? Nie wiążą się one choć niewidomie dzisiaj jeszcze z traktatem francusko-włoskim? A głos na pierwszém posiedzeniu dzisiejszém izb w Turynie: „Wolny kościół w wolném państwie“ jestże istotnie bez związku z tém wszystkiém, co cezaryzm zbiorowy czyli raczéj uosobniony w Napoleonie tak systematycznie, rozważnie, a od dawna skrycie i jawnie przeprowadza, by obalić najniebezpieczniejszą dla niego potęgę, która tylko tém słaba, że zwichnione ma siły ducha, że się obarczyło rzeczami ziemskiemi, że walczy bronią i siłami, jakie jéj nie były dane przez założyciela boskiego? Bodaj gdzie podobne nasunąć się mogą myśli, jeśli nie tutaj, patrzącemu na to ogniско całego kościoła, na wszystkie te źródła i zasoby zdolne zaprawdę świat przetworzyć w jedno olbrzymie ciało społeczne, gdyby im tylko nadano właściwy kierunek, gdyby należycie użyto sił tak wybornie zorganizowanych a rozlicznych i bogatych, co stanowi ich ogromną potęgę. Tymczasem wszystko się chyli do upadku, niemoc rozkłada ducha na drobne cząstki, indywidua się rozbiegają za celami innemi; ognisko przygasa, potęga ducha chrześciańskiego roztacza się w marne słowa, powstaje zamęt zupełny, odrętwienie, które się podoba niektórym zwać mądrością ale dyplomatyczną! co Rzymowi po dyplomacyi? Pewien dostojnik rzymski napisał do dziennika U. C., że Rzym nie upadnie nigdy, bo ma wyborną zasadę: festina lente i zawsze w pamięci: cunctando restituit rem; te dwa frazesy są jego artykułami dyplomatycznemi w każdém trudném położeniu a więc i teraz, dla tego nie odpowiada nic na wszystkie roboty bez niego się odbywające; nie obawia się także i tego co przeciw niemu uchwalą, bo czyn za czynem nie zawsze idzie w trop. Tyle to mięszaniny, z któréj ma powstać nowe ciało jednolite. Jestże to alchemia czy chemia? Myślę, że powstanie ale nie chemiczne tylko organiczne ciało, lecz jakie, nie wywróżyć, bo taki jest skład dzisiaj żywiołów i pierwiastków, że nie zgadnie pan Niewieski, co zrobi Pan Niebieski.

Ze wszystkiego co dotąd nakreśliłem nie macie jeszcze jasnego wyobrażenia o piśmienictwie włoskiém, więcéj może o stanie politycznych stosunków i nastroju różnych stronnictw mających się w jednę zlać harmonijną całość choćby wśród huku dział; dla tego pozwólcie jeszcze wrócić do właściwego przedmiotu tego listu. Walka władzy duchownéj ze świecką wybitnie się objawia w dziennikarstwie nawet klerykalném, jest to pasowanie się wewnętrzne duchu z materializmem, który tam tego ogarnął i silnie przytłumia, niepokoju i bólu nabawia ale nie niweczy, bo zniweczyć nie może w żaden sposób. Ludzie upadają w téj walce i giną nieraz z ciałem i duszą; chrystyanizm zaś a raczéj kościół rzymsko-katolicki zawsze wychodzi zwycięzcą, ilekroć z samego ducha swego sił zaczerpnie, lecz niestety w pismach dzisiejszych tego nie widać, przeciwnie radzą one oburącz chwytać się rzeczy ziemskich, materyalnych, kruchych, poziomych, a gdzie już nie podobna tym nędznym sofistom wyminąć się z prawdziwym duchem chrystyanizmu, tam go tumanią sztuką istnie czarnoksięzką i wymykają się znowu w świat dla takich mędrców bezpieczniejszy a swobodny i przestronny od bieguna do bieguna. Nie dziw, że pisma antirzymskie ale włoskie z największém oburzeniem do takiéj walki z takim pracownikiem stają. Ta walka przybiera coraz obszerniejsze rozmiary a żadna strona nie ustępuje wstecz ani krokiem, owszem już już co tylko w postać się ubrać i nożami na siebie uderzyć mają, tak blisko się ścierają.

DANIA.

Kopenhaga, 31 października. Minister spraw wewnętrznych proponował folkethingowi odroczenie rigsdagu do 9 stycznia 1865.

CHINY.

Nadeszła wiadomość urzędowa o wzięciu Nankinu przez cesarskich; jest to dekret zawierający obszerną relacyą o tym wypadku. Strata dowódzców rokoszan którzy poniósłszy klęskę po klęsce, byli wreszcie zmuszeni szukać schronienia za murami swojéj stolicy, jest ciosem ciężkim dla sprawy Taipingów, po których trudno im będzie znów się dźwignąć, a choć jeszcze niektóre ich oddziały w kilku prowincyach się trzymają, przecież powstanie można uważać za skończone. Dekrety cesarza państwa Niebieskiego przy téj sposobności nakazują dziękować bogom i przedsięwziąć środki do przywrócenia porządku we wszystkich prowincyach w których panowało powstanie. Wszyscy członkowie rodziny cesarskiéj, wyżsi oficerowie orszaku cesarskiego i ministerstwa, wszyscy oficerowie i żołnierze którzy podczas wojny się odznaczyli, otrzymali nagrody. Książę Kong i jego synowie obsypani dostojeństwami i wszystkim żołnierzom ośmiu banderyów wypłacono miesięczny żołd, wszystkich urzędników cywilnych i oficerów w całém państwie cesarz posunął o jeden czyn, a tracenia które wedle zwyczaju chińskiego miały się odbyć téj jesieni, odłożono do roku przyszłego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 listopada. W sprawie kolei poznańsko-toruńskiéj i bydgoskiéj donosi Pos. Ztg, że ajent towarzystwa angielskiego Hoff tak mało okazywał chęci w przepisanym terminie złożyć żądane zapewnienia finansowe, iż tutejszy komitet zerwał z nim układy i porozumiał się natychmiast z bankierami niemieckiemi, którzy się także o koncesyą na budowę zamierzonéj drogi żelaznéj zgłosili. W kwestyi téj ma się odbyć w tym tygodniu narada w hotelu rzymskim w Poznaniu, na którą także zamiejscowych członków komitetu zawezwano.

— Zwracamy uwagę czytelników na korespondencyą z Szubina zamieszczoną poniżéj.

— Ponieważ w pobliżu Kalisza w Nakwasinie pod Koźminkiem wybuchła zaraza bydła, przeto wydała rejencya tutejsza stósowne rozporządzenia, celem zamknięcia granicy pomiędzy powiatami ostrzeszowskim, odolanowskim, pleszewskim i wrzesińskim a Królestwém Polskiém.

— W tych dniach przy ciągnięciu loteryi klasowéj w Berlinie padła wygrana 30,000 tal. do kolekty poznańskiéj pana Pulvermachera.

— W Małych Siekierkach pod Swarzędzem wybuchł w nocy z 24 na 25 b. pożar, który pochłonął dwie stodoły włościańskie napełnione zbożem.

— W Borku wybuchł w zeszły wtorek wieczorem ogień na poddaszu kamienicy na Rynku, gdzie się znajdowało mnóstwo szkudeł. Szczęściem spostrzeżono zawczasu płomienie i zdołano zapobiedz dalszemu nieszczęściu. Podejrzenie pada wedle Ostd. Ztg na dziewczynę służącą w kamienicy.

— Jarmark na Szymona Judy w Gostyniu zupełnie się podobno tego roku nie udał, jak o tém donoszą do dzienników niemieckich. Pokupu na skopy wcale nie było, na konie zaś, których bardzo znaczną liczbę dostawiono na sprzedaż, mało tylko znalazło się kupców. Bydło rogate sprzedawano bardzo tanio.

— **Dzierżawy**: W powiecie złotowskim w Zachodnich Prusach wieś Stewnitz (2052 mórg) należąca do dóbr JKW. ks. Karola Pruskiego, 5 mil odległa od spławnéj Noteci i drogi żelaznéj wschodniéj pół mili od Złotowa Wolna od serwitutów. Od 1 lipca 1865 na lat 18. Warunki w Berlinie Mauerstr. 52 od 10 do 12 godziny rano. Oferty najpóźniéj do 1 grudnia rb. pod adresem radzcy Denicke w Berlinie. Minimum majątku 14,000 tal. i świadectwa znajomości agronomii.

Nad kanałem bydgoskim na trzy lata tj. do 1867 parcele od nr 49 do 80, ogółem mórg 77 prętów 127 roli uprawnéj, daléj parcele łąk od nr. 80 do 140 po stronie południowéj kanału i od nr. 81 do 140 po stronie północnéj, ogółem 112 mórg 80 prętów, daléj kawałek łąki (5 mórg 175 prętów) położony śród gruntów należących do dóbr Potulic. Termin 15 listopada rb. w kolonii A. nad kanałem w zabudowaniu kolonisty Krügera.

— Myto szosowe w Markowicach pomiędzy Inowrocławiem a Strzelnem, od 1 kwietnia 1865 r. Kaucya licytantów 100 tal. Termin 21 listopada w urzędzie celnym w Strzelnie.

Dostawa soli do magazynu solnego w Witkowie z Poznania na 1 lub 3 lata od r. 1865 Termin 4 listopada w Witkowie. Kaucya 100 tal. Gminy wiejskie zamiast kaucyi mogą okazać sądowe lub notaryalne zobowiązanie solidarne. Dostawa soli do magazynu solnego w Gnieźnie z Poznania i Kłecka, pod temiż samemi warunkami co w Witkowie. Termin 7 listopada w Gnieźnie.

— **Subhasta**: W powiecie wągrowieckim wieś szlachecka Janowiec, pani Logi, oszacowana 76,760 tal Termin sprzedaży 9 maja 1865 r. w sądzie powiatowym w Wągrówcu.

W Wielkiém Murzynnie grunt pod nr. 13 małżonków Nowackich, oszacowany 4000 tal. Termin 28 stycznia 1865 w sądzie powiatowym w Inowrocławiu.

W Radajewicach grunt (przeszło 61 mórg roli, budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze) pod nr. 6, małżonków Lewandowskich, oszacowany 1800 tal. Termin 27 stycznia 1865 w sądzie powiatowym w Inowrocławiu.

Folwark Wielkie Kapuścisko, małżonków Bullrichów oszacowany 27,436 tal. Termin 9 maja 1865 w sądzie powiatowym w Bydgoszczy.

Folwark Działy, w powiecie bydgoskim, małżonków Kertów, oszacowany 6967 tal. Termin 24 stycznia 1865 r. Bydgoszczy.

Nieruchomość pod nr. 12 we wsi Okole pod Bydgoszczą, małżonków Reiss, oszacowana 2008 tal. Termin 29 grudnia rb w Bydgoszczy.

Nieruchomość pod nr. 3 w Bydgoszczy handlerza Wegnera, oszacowa 5032 tal. Termin 10 kwietnia 1865.

Gospodarstwo pod nr. 36 Wilhelma Thewsa w Nowéj wsi pod Kcynią, oszacowane 1450 tal. Termin 11 stycznia 1865 r. w sądzie powiatowym w Szubinie.

W Czarnkowie grunt pod nr. 189, Michała Schive, oszacowany 150 tal. Termin 15 grudnia rb. w Czarnkowie.

W Sarbi grunt pod nr. 8 Michała Grota, oszacowany 2572 tal. Termin 6 grudnia rb. w Czarnkowie.

W Bydgoszczy nieruchomość Bigalków pod nr. 227, oszacowana 981 tal. Termin 20 grudnia rb.

W Polskiém Kąkolewie nieruchomość pod nr. 3 małżonków Jezierskich, oszacowana 1002 tal. Termin 4 listopada w Grodzisku.

W Bobrowikach, część sub. B. lub I z folwarkiem Kolebki, rotmistrza Lichta, oszacowana 13,024 tal. Termin dnia 4 listopada w Kępnie.

W Karczewie gospodarstwo pod nr. 8 małżonków Michasów, oszacowane 2400 tal. Termin 4 listopada w komisyi powiatowéj w Wielichowie.

— **Sprzedaż** rozmaitych przedmiotów znalezionych w wagonach kolei wschodniéj odbędzie się w sieni dworca drogi żelaznéj w Bydgoszczy w dniach 3 i 4 listopada od godziny 11 rano począwszy. Niewiadomi właściciele mają się najpóźniéj do 3 listopada zgłosić po swą własność.

Sprzedaż drzewa dębowego, brzozowego, osicowego i sosnowego, szczepowego, gałązkowego i kupkowego w Zielonce dnia 15 listopada o godzinie 10 rano.

Wierzchołków drzewa porządkowego dębowego, brzozowego i sosnowego w Zielonce, dnia 29 listopada.

150 sztuk wierzchołków dębowych i 300 sztuk wierzchołków sosnowych z rewiru Jezierze nad żwirówką gnieźnieńsko-poznańską jako też wierzchołków sosnowych z rewiru Promno i drzewa opałowego w Pobiedziskach dnia 22 listopada.

≏ **Szubin**, 1 listopada. Zdaje mi się, iż nie będzie bez korzyści, jeźli odezwę szanownéj dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj, rozesłaną komitetom powiatowym, do publicznéj podam wiadomości. Brzmi ona jak następuje:

„Donosimy szanownemu komitetowi, iż obecnie fundusze Towarzystwa tak są wyczerpnięte, iż nie tylko żadnych nowych stypendyatów przyjmować nie możemy, ale nawet jeźli szanowni członkowie nie pośpieszą ze złożeniem zaległych, a szczególniéj bieżących składek, już w bieżącym ćwierćroczu nie będziemy w możności opłacić wsparcia dotychczasowym stypendyatom naszym. Na dowód tego przytaczamy tutaj, że na początku bieżącego kwartału było w kasie 2394 tal. 11 sgr. 6 fen., a na opłatę wszystkich stypendyatów i innych etatowych wydatków do końca tego roku powinniśmy mieć w kasie 3330 tal. 15 sgr., brakuje zatém do pokrycia wydatków do 1 stycznia r. p. 936 tal. 3 sgr. 6 fen. A czémże zaspokoimy wydatki kwartału po 1 stycznia 1865 r., jeźli nie będziemy mieli w kasie zasobu, wyrównywającego przynajmniéj sumie bieżącego ćwierćrocza?

„W tém smutném położeniu rzeczy upraszamy szanowny komitet, aby się zechciał jak najśpieszniéj ściąganiem zaległych i bieżących składek i to bez straty czasu, do kasy głównéj nadesłał.“

W powiecie szubskim, aby zapobiedz zaległościom i jak największą liczbę składkujących pozyskać Towarzystwu, komitet w następujący postąpił sobie sposób. Walne zebranie, jak zwykle odbywa się regularnie raz do roku, zebrania zaś komitetu co kwartał, kolejno u członków komitetu. Składki dla ulżenia składkującym ściągają się co pół roku praenumerando. Cały powiat zaś podzielił komitet na 4 części, biorąc w tym podziale za podstawę okręgi komisaryatskie. Członek każdy komitetu wyjąwszy prezesa ma jeden okręg, w którym obowiązkiem jest jego ściągać składki i coraz więcéj nowych członków Towarzystwu pozyskać. Że urządzenie to nie było daremne, pokazują najwyraźniéj liczby. Powiat szubski, chociaż w wielkiéj części przez dziedziców i kolonistów niemieckich zamieszkany, którzy doprawdy Towarzystwu nic nie dadzą, wyjąwszy Poznania po lewym brzegu Warty, najwięcéj składkuje. Verba docent, exempla trahunt. Potrzeba wielka, jak widzimy z odezwy szanownéj dyrekcyi, aby to drugie się spełniło.

— Tektura bronzowa. Jedno z pism naukowych parykich tak donosi o tym wynalazku: Francuzi przodują wszystkim pod względem szarlataneryi, gdybyśmy więc w Paryżu przeczytali kolosalny afisz, donoszący co następuje, nie dziwilibyśmy się wcale doniesieniu, nie wierząc mu ani słowa. Ale rzecz dzieje się w Anglii, więc powtarzamy co donoszą: „Mówię tu wiele o nowym nadzwyczajnym wynalazku. Niejaki p. Szerlemy, Węgier, wynalazł skórę sztuczną, którą nazwał Panonia, a którą wyrabiają dziś w wielkiéj ilości na rozmaite użytki, a nawet na buty. Dziś ten sam p. Szerlemy donosi, że może robić z papieru pancerze okrętowe a nawet armaty. Moczy on papier w roztworze, który jest jego tajemnicą, zlepia arkusze, póki nie otrzymają odpowiedniéj grubości. Roztwór spaja arkusze i robi jednolitą masę, twardniejącą szybko za zetknięciem się z powietrzem. Robiono próby porównawcze tego papieru, żelaza i drzewa, strzelając doń kulami z dział; próby te wypadły na korzyść owéj tektury. Siła oporu jednego cala (na grubość) téj tektury, równa się sile oporu 10 cali najlepszego dębu. Ow papier przedstawia tę wyższość nad drzewem i żelazem, iż nie gnije, ani rdzewieniu nie ulega, przytém jest nie palny i nie przemakalny. Ciężkość jego gatunkowa jest nieco mniejsza jak dębu. W ten sam sposób obwijając papier, aż do żądanéj grubości, p. Szerlemy wyrabia małe dzieła górskie, które podobno wytrzymały doskonale próbę w porównaniu z działami żelaznemi. Nakoniec wyrabia materyały całego domu, by wykazać, że papier może być użyty z korzyścią na domy wychodźców, czasowe kościoły, baraki“ Jak tylko chodzi o armaty, przestajemy żartować i ciekawie wyglądamy dalszych szczegółów. Wiadomość tę pierwszy z francuzkich dzienników podał poważny Monitor.

— O. Semeneńko, z zakonu Zmartwychwstańców, przybył do Lwowa; jak pisze Gaz. Nar. będzie miał we wtorek, w dzień ww. Świętych kazanie w archikatedrze tamtejszéj. Donoszono o jego przybyciu do Krakowa przed kilku dniami, wszelako w Czasie znów zaprzeczono podając, iż nie ksiądz Semeneńko lecz ks. Hohenlohe przybył do grodu Jagiełłów.

— Literatura starosłowiańska. Jednym z ciekawszych artykułów Biblioteki Warszawskiéj, świeżo w tém piśmie ogłoszonych jest praca p. Franciszka Matejki, o początku i rozkwicie literatury starosłowiańskiéj w Bułgaryi. Jakkolwiek ile sądzić możemy ze wstępu autor nie puszcza się na samoistne badania, ale trzymać się zamierza znakomitszych pracowników, tak Niemców jak i Słowian a mianowicie Szafarzyka, to przecież dotykając przedmiotu dla nas prawie zupełnie nowego, jest ciekawym i zajmującym. Słusznie zauważał p. Matejko, iż obraz literatury jest wtedy dopiero jasnym kiedy dobrze wnikniemy w ducha narodu, który go stworzył. Dla tego też chcąc malować duchowny stan słowiańszczyzny południowo-wschodniéj, w pierwszych chwilach jéj przebudzenia się, sięgnąć należy do wnętrza społeczności byzantyńskiéj, któréj spadkobiercami są Słowianie. Autor posiłkując się najznakomitszemi i najnowszemi dziełami Niemców Gfórera, Millera, Hammera i innych, maluje bardzo ciekawy i dosadny obraz społeczności greckiéj przy jéj schyłku, oraz wykazuje stosunek do świata słowiańskiego. G. W.

— W ostatnim numerze Revue Archeologique za miesiąc wrzesień, znajduje się ciekawa rozprawa p. d'Eichthal o azyatycko-budyjskich początkach cywilizacyi meksykańskiéj, a w Revue de deux Mondes nader zajmujący jest artykuł p. Jules Simon o wychowaniu elementarném kobiet we Francyi. Autor wykazuje w nim niedostatek szkół i nauczycielek elementarnych, na 37 874 szkół męzkich, jest 13,991 szkół żeńskich, 18,147 zaś jest szkół obojéj płci, 360,000 dziewczyn rocznie uczęszcza do tych szkół; przeciętne wynagrodzenie nauczycielki wynosi rocznie 665 fr. Większa część szkół żeńskich prowadzoną jest przez zakonnice, których podług obliczeń w r. 1856 dokonanych było w całéj Francyi 40,391, z nich 23,359 zajmowało się wyłącznie nauczaniem, a 10,188 nauczaniem i pielęgnowaniem chorych, reszta poświęcała się tylko nabożeństwu.

— Obraz Palmy młodszego, zdobiący wielki ołtarz kościoła archikatedralnego i metropolitalnego ś. Jana w Warszawie, który obecnie wyjęto dla odnowienia, będzie odfotografowanym przez p. Sachowicza, brata p. Jacentego Sachowicza, zajmującego się restauracyą pomienionego obrazu. Tym sposobem znakomitéj wartości dzieło upowszechnione zostanie.

— Ludność Prus. W tych dniach wyszła w Berlinie w dwóch sekcyach mapa dzieląca ludność królestwa pruskiego na grupy językowe Jak się z niéj okazuje liczą Prusy 18,222,848 mieszkańców; z tych 15,718,656 Niemców, 137,404 Litwinów, 2,214,888 Polaków (włącznie dyalektem mazurskim i kaszubskim), 58,880 Czechów, 82,232 Wendów i 10,788 Wallonów.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa).....	6	10	rano
2. Starogrodu, (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga).....	12	28	w pł.
3. Wrocławia (jak p. Nr. 1 excl. Berlina)	5	38	wie.
4. Starogrodu (jak p. Nr. 2) i Warszawy	9	45	„

Przybywające pociągi.

Z	godz.	min.	pora dnia.
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy).....	6	—	rano
2. Wrocł. (Wiednia, Krakowa i Saksonii	12	18	w pł.
3. Starogrodu (jak p Nr. 1 excl. Warsz.)	5	28	wie.
4. Wrocławia (jak pod Nr. 2).....	9	26	„

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia
Skwierzyny n. W...	7	30	rano
Kargowy.....	7	30	„
Krotoszyna.....	8	15	„
Gniezna.....	8	30	„
Nakła.....	8	40	„
Pleszewa.....	11	—	„
Gniezna.....	1	30	w pł.
Obornik.....	6	45	wie.
Cylichowa.....	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna.....	7	15	„
Ostrowa.....	8	30	„
Wągrówca.....	10	46	„
Strzałkowa.....	11	30	nocą
Trzemeszna.....	12	—	„

Przybywające poczty osobowe

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna.....	4	55	rano
Krotoszyna.....	5	5	„
Wągrówca.....	5	40	„
Obornik.....	8	25	„
Skwierzyny n. W...	8	45	„
Ostrowa.....	10	30	„
Cylichowa.....	10	45	„
Gniezna.....	3	—	po p.
Pleszewa.....	4	30	„
Gniezna.....	6	40	„
Krotoszyna.....	7	—	wie.
Kargowy.....	7	45	„
Nakła.....	8	30	„
Skwierzyny n. W....	10	15	„
Strzałkowa.....	1	15	nocą

Dod atek.